

Nim ludzkość zaczęła się posługiwać w handlu kruszcami jako środkami płatniczymi, należało za towar regulować towarem. Współczesne clearingowe¹⁾ rozliczenia międzynarodowe przypominają trochę tamte odległe metody; i dzisiaj liczne umowy pomiędzy państwami opierają się na zasadzie, że ja kupię u ciebie, ale ty kupisz za tyleż pieniędzy u mnie. Metoda to dosyć powszechnie stosowana, choć niedoskonała. Przyjęła się ona i u nas, w stosunkach między krajami socjalistycznymi.

Zbędne utrudnienie

W istocie, konieczność bilansowania wzajemnych dostaw towarowych pod względem wartości i terminu ogranicza rozmiary obrotów do możliwości słabszego partnera oraz wpływa hamująco na rozwój wymiany handlowej i międzynarodowego podziału pracy.

No, bo wyobraźmy sobie, że Polska chce sprzedać obrabiarki Bułgarii, a kupić maszyny do pisania w CSRS. Bułgarzy przysłał nam w zamian za to pomidory i winogrona, ale dostawy te mogą nie starczyć na spłatę polskich maszyn. Byliby naszymi dłużnikami. Czesi, którzy akurat są winni Bułgarom za owoce i warzywa mogliby się podjąć spłacenia bułgarskiego długu wobec nas — maszynami do pisania, ale na to clearing nie zezwala. Siłą rzeczy Bułgaria ograniczy zakup obrabiarek w Polsce, a my — maszyn do pisania CSRS. Tu właśnie tkwi podstawowa wada rozliczeń dwustronnych. Przy rozliczeniach — wielostronnych, transakcja w trójkącie: Polska — Bułgaria — CSRS, może się odbyć bez przeszkód.

Clearingowa metoda międzynarodowej księgowości spełniała rolę, nawet nie najgorzej, wobec nieskomplikowanych i nielicznych aktów współpracy. W ostatnich latach stosunki handlowe, usługowe, kooperacyjne pomiędzy krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, ogromnie wzrosły. Obecnie 71 procent eksportu krajów socjalistycznych odbywa się w ramach rynku krajów RWPG. Tylko w roku 1962 wzajemne obroty tych krajów wzrosły o ponad 20 procent w stosunku do roku 1961. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych dwóch lat pomnożą się one półtora-krotnie.

Tak było bo...

Clearing jako dominująca metoda rozliczeń wśród członkowskich państw RWPG stał się, jak widać, hamulec dalszego swobodnego rozwoju wymiany i międzynarodowego podziału pracy. Właściwie możemy operować tu już czasem przeszłym i powiedzieć, że był hamulec. Od 1 stycznia 1964 r. rozpoczyna działalność Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej, którego zadaniem będzie organizo-

Zbigniew Mika

Bank wspólnego działania

wać i prowadzić system wielostronnych rozliczeń gospodarczych.

Pierwsza propozycja powołania do życia takiego Banku padła na forum Komitetu Wykonawczego RWPG przed rokiem. Doczekała się ona realizacji w październiku 1963, kiedy to przedstawiciele ośmiu krajów członkowskich RWPG²⁾ podpisali porozumienie o utworzeniu Banku oraz o rozliczeniach wielostronnych w rublach transferowych³⁾. RWPG została więc wyposażona w niezmiennie ważną instytucję „głównego finansisty”, który zawsze będzie wiedział, kto WINIEN, kto MA, jak rozłożyć kredyty i wierzytelności, by nie było zakłóceń ani zastojów w gospodarce socjalistycznej.

Potrzebę utworzenia takiego banku dostrzegano od paru lat. Do realizacji projektu można było przystąpić jednak dopiero w warunkach zaawansowanego procesu integracji gospodarczej krajów demokracji ludowej i po wypracowaniu pewnych metod wielostronnej współpracy.

Nieco o strukturze

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, organizacja współpracy gospodarczej i koordynacji rozwoju gospodarczego europejskich krajów obozu socjalizmu (wyjątek od tej reguły stanowi nieeuropejska Mongolia), działa przy pomocy organów, jakimi są: Sesja plenarna, Konferencja przedstawicieli krajów członkowskich, Komitet Wykonawczy, Komisje i Sekretariat.

Sesja — najwyższy organ Rady, zbiera się dwu- lub jeden raz w roku w stolicach krajów członkowskich. Na sesjach zapadają uchwały, obowiązujące członków Rady tylko w sprawach proceduralnych i organizacyjnych. Natomiast w kwestiach gospodarczych, naukowych czy technicznych — podejmowane są jedynie zalecenia. Zalecenia i uchwały zapadają wyłącznie za zgodą zainteresowanych i nie obejmują krajów nie wyrażających zgody.

Konferencje — zajmują się sprawami, które wymagają decyzji między sesjami plenarnymi.

Komitet Wykonawczy — został powołany do życia na wniosek Polski w czerwcu 1962 r. Komitet zbiera się co dwa miesiące i rozpatruje sprawy, omówione na sesjach plenarnych RWPG. Utworzono go dla zwiększenia operatywności działania Rady i dlatego wyposażono w szerokie pełnomocnictwa, a nadto w prawo podejmowania decyzji.

Komisje — są podstawowym organem roboczym, zajmującym się szczegółowym rozpatrywaniem (i realizacją) zagadnień gospodarczych.

Sekretariat — jego funkcje polegają głównie na zapewnieniu sprawnej organizacji pracy wszystkim organom Rady.

Kasa Wzajemnej Pomocy

Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej (MBWG) jako kolektywny organ krajów RWPG obok prowadzenia rozliczeń wielostronnych będzie zajmował się kredytowaniem. Nie przewiduje się

udzielania kredytów długoterminowych, kapitał Banku wyniesie 300 mln. rubli transferowych. Udział Polski obliczono na 27 mln. rubli płatnych ratami (w 1964 r. — 5,4 mln. rubli). Każdy kraj członkowski otworzy w tym banku swój rachunek, na który będą wpływały należności od pozostałych 7 krajów i z którego płać się będzie wszystkie zobowiązania wobec tych państw: handlowe, usługowe, kredytowe. Bank otrzymał środki, pozwalające na egzekwowanie dyscypliny finansowej wielostronnego systemu rozliczeń.

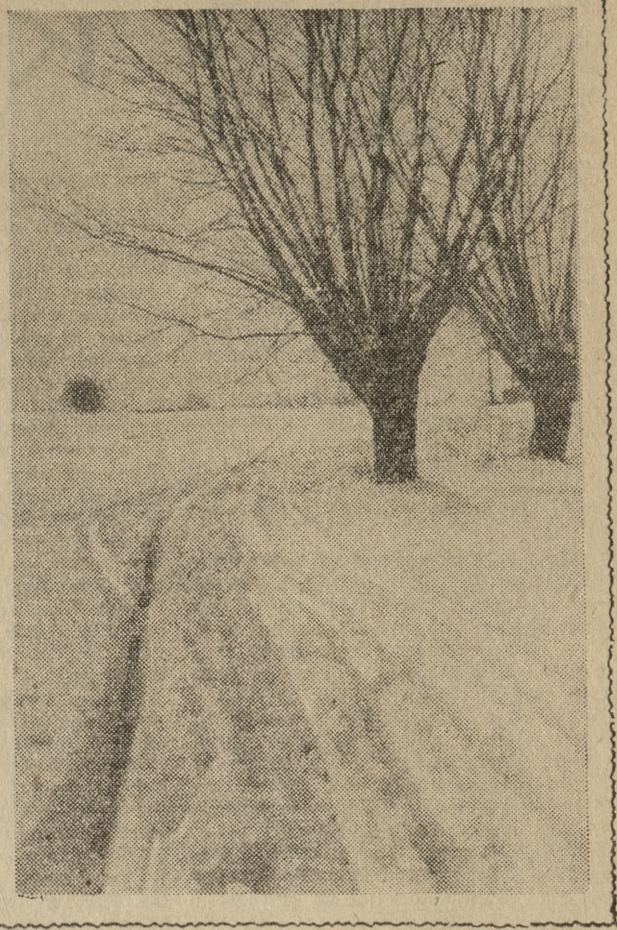
Można oczekiwać, że MBWG przekształci się stopniowo w wielki organizm finansowy, który przyczyniać się będzie do rozwoju stosunków gospodarczych między krajami socjalistycznymi a także ich kontaktów z całym światem.

1) Clearing — podstawowa forma dwustronnych rozliczeń międzynarodowych. Założeniem prawidłowo dokonujących się rozliczeń clearingowych jest równowaga pod względem wartości i terminu wzajemnych dostaw towarowych obu partnerów.

2) Polska, ZSRR, Rumunia, NRD, CSRS, Węgry, Bułgaria i Mongolia.

3) Złoty parytet rubla transferowego wynosi 0,957412 grama czystego złota.

ZIMA



Fot.
Kazimierz
Przychodzki

Z problemów XIV Plenum

Mierniki bez schematów

Franciszka Borowicz

Jaki miernik powinien stanowić punkt wyjściowy dla oceny działalności przedsiębiorstwa? Oto pytanie, które nabiera szczególnej aktualności wobec postulowanych na XIV Plenum KC PZPR zmian w planowaniu oraz metodach zarządzania.

Dotychczas niemal we wszystkich gałęziach przemysłu takim podstawowym miernikiem jest wykonanie wartościowego planu produkcji, tzn. planu sumującego zarówno wkład materiałowy, jak i wkład pracy. Ten tzw. miernik wartości produkcji globalnej pociąga jednak za sobą pewne niepożądane zjawiska. Np. huta bardziej zainteresowana jest w produkcji ciężkich materiałów odlewów, niż w wytwarzaniu lekkich konstrukcji. Zakłady przemysłu metalowego wolą dostarczać masywne obrabiarki, niż nowoczesne „odchudzone” maszyny. Podobnie w niełasce znajdują się tanie materiały zastępcze, pracochłonne drobiazgi, które co prawda są poszukiwane, ale którymi trudno wykonać plan wartościowy.

Pracochłonność

Wobec tych ujemnych konsekwencji, miernik produkcji globalnej niejednokrotnie był krytykowany. Jako kontrpropozycję wysuwano przy tym często tzw. miernik produkcji czystej, albo przerobu. Przy jego zastosowaniu działalność przedsiębiorstwa byłaby oceniana tylko według pracy dokonanej w

tych przedsiębiorstwie (bez wkładu materiałowego).

Pozornie stanowi to rozwiązanie najprostsze i najsluszniejsze. W istocie nasuwa jednak szereg wątpliwości. Przede wszystkim należy liczyć się z tym, że taki miernik mógłby wywołać niebezpieczną tendencję do podwyższania pracochłonności. Przedsiębiorstwo byłoby bardziej zainteresowane w zaangażowaniu 50 nowych pracowników, niż w wprowadzeniu nowej technologii, wydajniejszej maszyny, czy w usprawnieniach organizacyjnych.

Z jednej strony powstałby więc hamulec dla postępu technicznego, a tym samym dla coraz precyzyjniejszej i lepszej produkcji, z drugiej zaś — nadmierny wzrost zatrudnienia i funduszu płac mógłby się rykoszetem odbić na równowadze rynkowej.

Można by się co prawda powołać na możliwość centralnego ustalania mierników pracochłonności. Dotychczasowe wysiłki w tym kierunku wskazują jednak na szereg trudności. Przede wszystkim w wielu gałęziach produkcji wyposażenie zakładów jest bardzo zróżnicowane. Jedne posiadają nowoczesny park maszynowy — inne przestarzały. Wszelkie wyśrodkowane wskaźniki okazałyby się przeto zawodne. Poza tym wiele zakładów produkuje niezmienne szeroki wachlarz towarów. Powstałby więc z kolei warunki preferencji dla asortymentów najbardziej pracochłonnych, choć ze względu na profil fabryki

i potrzeby gospodarcze wcale nie najbardziej pożądanych.

A więc również wskaźnik przerobu jako generalny miernik działalności przedsiębiorstwa zawiera wiele wad.

Egzamin życiowy

Inna jednak rzecz, że w niektórych gałęziach produkcji zdał on dobrze egzamin życiowy, mianowicie tam, gdzie produkcja jest mniej więcej jednorodna i gdzie poziom techniczny zakładów jest zbliżony. Przykładem przemysłu odzieżowego. Udało się tu ustalić średnią pracochłonność, a więc uniknąć ujemnych skutków wskaźnika przerobu. Jednocześnie zakłady, które dawniej ubiegały się tylko o „setkę”, ponieważ ona najłatwiej „robiła” plan, teraz równie chętnie szyją i z taniej „sześćdziesiątki”.

Mimo wad miernika planu wartości produkcji globalnej, na szczególny centralny należy go jednak zachować dla celów planistycznych, dla określania zatrudnienia, funduszu płac itd., całości i poszczególnych gałęzi przemysłu. Jednocześnie jednak, uwzględniając specyfikę różnych branż, trzeba szukać dróg przekazywania tego miernika do przedsiębiorstw w sposób dla nich najwłaściwszy i mobilizujący do pracy efektywnej gospodarczo.

Na dziś i na przyszłość

Nie powinno być schematów. Podobnie jak w przemyśle odzieżowym, miernik oparty o pracochłonność ma być zastosowany — na razie eksperymentalnie — w przemyśle elektrotechnicznym, w niektórych gałęziach przemysłu metalowego i maszynowego. Jeżeli dotychczas kryteria pracochłonności stosowane są w przedsiębiorstwach wytwarzających 23 proc. produkcji przemysłowej, uchwała KERM zaleca zwiększenie tego odsetka do 35 proc.

W innych przypadkach miernikiem przekazywanym do przedsiębiorstw może być produkcja w jednostkach naturalnych np. dla przemysłów wydobywczych — w tonach, gdzie indziej kryterium oceny powinno stanowić wartość sprzedaży. Chodzi o te przedsiębiorstwa, które trzeba zabezpieczyć przed nastawieniem się na „produkcję dla produkcji” i nastawić je na przystosowanie się do asortymentowych potrzeb odbiorców.

Szukanie i ustalanie właściwych zróżnicowanych mierników oceny działalności przedsiębiorstw jest konkretnym rozwiązaniem na dziś. Niezależnie od tego nie brak głosów wskazujących, że ocenę pracy przedsiębiorstwa należałoby w przyszłości powiązać z zyskiem przy daleko sięgającej reformie cen. Zwolennicy takiej tezy powołują się na ubiegłoroczną bogatą dyskusję na ten temat w Związku Radzieckim. Ale to jeszcze sprawa wymagająca pogłębionych badań i dalszych studiów.

Józef Pieprzyk

Nad czym pracują poznańscy socjologowie?

Oddział poznański Polskiego Towarzystwa Socjologicznego skupia 76 socjologów. Jest jednak ich nieco więcej, bo nie wszyscy należą do PTS. Część socjologów pracuje w różnych instytucjach, a socjologia stanowi dla nich poboczne zainteresowanie, nie raz bardzo pomocne w zawodowej działalności. Zebrania PTS stanowią dla całego środowiska socjologicznego formę kontaktu naukowego. Tu m. in. omawia się koncepcje podejmowania badań lub udzielenia pomocy badającym zespołom. Dodać trzeba, że prelekcje PTS w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki ściągają także sympatyków socjologii, amatorów — socjologów, pragnących dowiedzieć się coś nowego o nowych zjawiskach społecznych.

Naukowe środowisko socjologów poznańskich dzieli się właściwie na 3 ośrodki. Jednym z nich jest katedra socjologii na Wyższej Szkole Ekonomicznej, prowadzona przez prof. dr. Tadeusza Szczurkiewicza, który po wojnie wychował spory zastęp socjologów.

Drugi ośrodek znajduje się na

UAM. Mimo że katedra socjologii, kierowana przez doc. dr. Władysława Markiewicza, nie ma uprawnień studium (to znaczy nie przygotowuje studentów na socjologów, ale studentom innych dyscyplin naukowych przekazuje zasób ogólnych zasad i metod socjologii) — w oparciu o własną niewielką kadrę, prowadzi aktualne prace badawcze.

Na warsztacie badawczym znalazły się rejony Konina i Turka. Zespołem kieruje doc. dr. Wł. Markiewicz, członkowie zaś tego zespołu dr Zbigniew Tyszkowski i dr Zbigniew Zechowski w ramach tych badań przygotowują prace habilitacyjne.

Przy współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, naukowcy Katedry podjęli się także badań nad postawami robotników wobec pracy i przedsiębiorstwa w Poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznych. Wyniki badań ukażą się niedługo w roczniku PTE. Przedmiotem ich są tak ważne w naszym życiu przemiany społeczne, związane z postępującym procesem uprzemys-

ślowienia. Ludność szczególnie wiejska zrywa bowiem z silną więzią rodzinną i środowiskową, wchodzi w nowe kontakty, często nie umie się dostosować do nowych warunków, nie umie zrzucić dotychczasowego bagażu przyzwyczajeń, dawna postawa przeszkadza jej w przyjęciu nowej.

To zagadnienie wiąże się z równoległym przebiegającym procesem urbanizacji. Miasta przyjmują ludzi ze wsi. Powstaje więc pytanie, jak oni aklimatyzują się w mieście. Obserwujemy też zjawisko przenikania miejskich form życia na wieś. Jak to się odbywa? Badania nad tymi sprawami przy katedrze socjologii prowadzi jeden z wybitnych w kraju socjologów — doc. dr. Janusz Ziółkowski. Temu też zagadnieniu poświęca specjalną pracę, która ukaże się drukiem w najbliższym czasie.

Aby przyjąć z pomocą ekonomistom, planistom, urbanistom i architektom w planowaniu funkcjonalnych osiedli miejskich, od października br. doc. J. Ziółkowski prowadzi dla nich specjalne cotygodniowe seminarium. Tam narodziła

się myśl prowadzenia badań nad zmianą postaw społecznych mieszkańców Poznania.

Trzeci ośrodek znajduje się w Instytucie Zachodnim. Sekcja socjograficzna, którą kieruje dr Zygmunt Dulczewski, zakończyła już badania nad przemianami społecznymi na ziemiach zachodnich. Pracownicy tej sekcji — mgr Bożena Chmielewska i mgr Andrzej Kwilecki przygotowali tu w oparciu o wyniki swoich badań prace doktorskie. Teraz ze względu na dostateczną liczbę instytucji na ziemiach zachodnich, sekcja uważa swoją skupia na integracji Europy Zachodniej i na roli w niej Niemiec Zachodnich.

Poza tym w Instytucie Zachodnim docenci Władysław Markiewicz i Janusz Ziółkowski opracowują obszerną monografię (syntezę) o przeobrażeniach społecznych na tych ziemiach. Jest to praca zbiorowa, w której udział bierą najwybitniejsi socjologowie z całego kraju.

Nie wymieniam całej działalności środowiska socjologów w Poznaniu. Część bowiem z nich przygotowuje prace doktorskie z pogranicza socjologii i innych nauk.

Poznańskie środowisko socjologów jest dosyć prężne i ambitne. Przez badania procesów społecznych, przebiegających w Poznaniu i w rejonach województwa, przy-

Dokończenie na str. 2

Zakład poprawczy w K. budził się do powszedniego, monotonnego życia. Za chwilę wychowawcy rozejdą się do zajęć. Zarządziły pobudkę, mycie, śniadanie, sprzątanie itd. Ot, dzień jak co dzień. Do godziny szóstej brak jeszcze kilku minut. Zdążyliśmy wypalić papierosa. Wtem we drzwiach dyżurki pojawia się chłopiec w towarzystwie milicjanta.

— Przyprowadziłem wam nowego pensjonariusza. Pokwitujcie mi jego odbiór, chciałbym zdążyć do najbliższego pociągu do Poznania.

Poznań! — Teraz już wiem dlaczego twarz chłopca wydała mi się dziwnie znajoma. Ależ oczywiście, to Janusz P., mój były uczeń ze szkoły podstawowej w Poznaniu. Chłopiec wyrósł, zmężniał (przebiegł już dwa lata minęły od czasu, kiedy widziałem go ostatni raz), ale ponad wszelką wątpliwość to on.

Myśl o tym spotkaniu prześladowała mnie przez cały dzień. Wreszcie wieczorem zdecydowałem się na rozmowę z chłopcem sam na sam. Nie będę tutaj relacjonował ani przebiegu spotkania, ani treści bardzo długiej rozmowy. Łącząc ze sobą to, co o Januszu i jego sprawach wiedziałem z lat poprzednich z tym, czego dowiedziałem się z ostatniej z nim rozmowy, starałem się odtworzyć przybliżony do rzeczywistego proces demoralizacji chłopca.

Ojciec Janusza jest znanym i cenionym fachowcem. Zarabiał bardzo dobrze. Mama zawodowo nie pracuje, jest i pomoc domowa, bo państwa P. stać na to. Janusz jest jedynakiem. Od najmłodszych lat spełniano wszystkie jego zachcianki i nie pozwolono trudzić się żadną pracą. Mimo, że Janusz jest chłop-

Wszyscy jesteśmy wychowawcami

Kto winien?

Wacław Lica

cem inteligentnym i bez trudu poradziłby sobie sam, już od pierwszego roku nauki w szkole podstawowej miał korepetytora, którego obowiązkiem było pilnować, by chłopiec miał ze wszystkich przedmiotów wyłącznie stopnie bardzo dobre. O nie to począwszy od klasy trzeciej toczył się nieustanny bój między szkołą a ojcem Janusza. Oczywiście, winni byli nauczyciele, którzy „niesprawiedliwie” oceniali i „uprzedzili się” do synka pana P. Korepetytorzy zmieniali się coraz częściej. Janusz z roku na rok tracił ochotę do nauki, stopnie były coraz gorsze, a ojciec miał pretensje do szkoły i korepetytorów, którzy „za darmo biorą pieniądze”. Mama do szkoły nie zaglądała nigdy. Nie miała na to czasu i uważała, że jest to wyłącznym obowiązkiem męża.

Ażby zmobilizować chłopca do pracy sprawiano mu coraz kosztowniejsze prezenty niezależnie od miesięcznej stużkowej pensji. Lecz nie pomógł nawet piękny skuter, obiekt zazdrości kolegów i koleżanek; Janusz dość miał korepetytora, nauki i szkoły, rozpoczął wagarować, palić papierosy, próbować smaku wina. Pan P. był już zmęczony. Do szkoły zaglądał coraz rzadziej, nie przychodził już nawet wtedy, kiedy syn otrzymał stopnie niedostateczne, przestał uczeszczać na wywiadówki, nie reagował na wezwania kierownika szkoły.

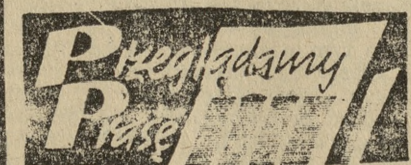
Klasę szóstą Janusz repetował. Ojciec wstrzymał mu wypłatę kieszonkowego i sprzedał skuter. W domu wyraźnie pogorszyły się warunki materialne. Mama musiała sama zająć się prowadzeniem domu. Odbiło się to również na wyglądzie zewnętrznym chłopca. Jego ubranie nie było już teraz takie eleganckie jak w latach poprzednich. Wyraźne zaniedbanie chłopca rzucało się w oczy. Wagary powtarzały się coraz częściej i były coraz dłuższe, a co gorsze, Janusz zaczął wytykać na nie i innych kolegów. Wtedy to chłopiec po raz pierwszy wszedł w kolizję z prawem. Został przyłapany na bezmyślnym niszczeniu ogródków działkowych. Pierwsza rozprawa sądowa zmobilizowała ojca na pewien czas do zainteresowania się synem. Chłopiec znowu chodził do szkoły i otrzymał promocję do klasy siódmej.

W czasie wakacji ze starszymi od siebie kolegami dokonał włamania do kiosku. Tym razem Sąd wyznaczył mu kuratora. Nowy skandal wybuchł po upływie pół roku. Janusz okazał się przywódcą bandy młodych chuliganów, którzy dla „graki” odbywali dłuższe wycieczki „wypożyczonymi” z ulicy samochodami. Tym razem wyrok brzmiał: zakład poprawczy.

Nie ulega wątpliwości, że wyrok był słuszny. Dalsze oddziaływanie tego samego środowiska na chłopca przyczyniłoby się do dalszej deprawacji. Nieodparcie nasuwa się jednak pytanie: jakie przyczyny złożyły się na to, że Janusz stał się przestępcą? Bo przecież nie urodził się nim. Ojciec niewątpliwie kochał go, lecz kochał nierozważnie. Chciał zapewnić mu maksimum szczęścia, a wychował dziecko nie-szczęśliwe, nie przygotowane do żadnych wysiłków. Janusz umiał tylko brać i żądać. Stosunek ojca do szkoły utrwalił w chłopcu nawyk lenistwa i lekceważenia obowiązków. Nie pracując i nieinteresując się dzieckiem mamusia także nie była budującym przykładem. Janusz nie był jednak jeszcze przestępcą.

Przypuszczam, że momentem, który zaważył na dalszych losach naszego bohatera była nagła zmiana stosunku ojca do niego. Ten sam ojciec, który zawsze go bronił, obypywał go dobrodziejstwami i nie pozwalał się przemęczać, nagle zmienił się nie do poznania. Janusz znalazł się w innym jak gdyby świecie, w którym wszystko przestawiło się o 180°. Nie może pogodzić się z tą nową sytuacją, buntuje się, postanawia walczyć. Zapomniany przez ojca szuka innych sprzymierzeńców i znajduje ich. Łączy się z elementami przestępczymi, a przebywanie w tym towarzystwie dokonuje reszty. Jakże inaczej potoczyłyby się losy Janusza, gdyby rodzice wychowali go w szacunku do pracy.

ludzi nie przyjeżdża do Poznania, bo nie ma kto im zwrócić kilkudziesięciu złotych za bilet kolejowy, opiekun Klubu z ramienia Zarządu Oddziału ZLP do tej pory jest winien ponad sto złotych, ze swoich prywatnych pieniędzy, maszynistce, która przepisywała wiersze jednego z poetów, aby można było nad nimi podyskutować...
Utyskiwania? Nie, chodzi o pomoc dla najliczniejszego w Polsce i mającego duże osiągnięcia Klubu Literackiego. Piszcie to nie tylko w imieniu Komisji Młodzieżowej ZG ZLP. Także jako poznaniaki: dlaczego dobre imię naszego miasta ma być znów podważane wobec przedstawicieli innych ośrodków? Bo najbliższe posiedzenie Komisji Młodzieżowej odbędzie się najprawdopodobniej w stolicy Wielkopolski. Taki był jeden z wniosków, złożonych wspólnie przez Kraków i Poznań. Obok postulatu powołania przy miesięczniku „Płomień” dodatku literackiego dla młodych...



Większość tygodników ukazała się w podwójnej objętości — na Święta i Nowy Rok. Oprócz najlepszych życzeń dla czytelników („Polityka” życzy dobrych czterech pór roku 1964) znaleźliśmy w nich sporo ciekawych materiałów. „Polityka” przynosi między innymi dalszy ciąg „Kroniki tragedii USA” (autor Daniel Passent), publikuje listy Tuwima (w 10 rocznicę śmierci poety), wybrane z odbitego dorobku epistolograficznego, a dotyczące zagadnień politycznych, literackich oraz listy prywatne, pisane do przyjaciół. Tygodnik wraca też do problemów sportu, które poruszane przed rokiem w cyklu „Polska — gola” wywołały sensację i polemikę. Tym razem Maciej Wierzyński zatytułował swój artykuł

„ODEZWA DO NARODU KIBICÓW”

Omawia w nim dość smutne sprawozdanie wyników kontroli NIK-u i GKKFiT w klubach sportowych:

fundowanie pensji sportowcom, którzy nigdzie nie pracują; płacenie im za to, że przechodzą do innego klubu; wspieranie dojrzałych opłacanych trenerów dodatkowymi posadami w zaprzeczonych zakładach pracy; przekraczanie stałek przeznaczonych na wyżywienie sportowców; udzielanie im bezwrotnych pożyczek; zbieranie pieniędzy wśród kibiców na urządzanie sportowcom mieszkań itp.

Autor porusza w związku z tym sprawę wpływu sportowych emocji na wyniki produkcyjne zakładów pracy:

„Powtarza się często, ale na ogół tylko w gronie ekspertów znających się na rzeczy, że huta, stocznia albo kopalnia przestają wykonywać plany, jeśli ich drużyny przegrywają. Ze niby wiedzą na i strusowana załoga że pracuje, dlatego lepiej paru facetów utrzymać za to, że kopia piłkę, niż narażać zakład, ba, całą gałąź przemysłu, a nawet kraj nasz biedny, na straty. Otóż jest w tym rozumowaniu błąd, polegający mianowicie na tym, że pominięto fakt uczestniczenia w zawodach dwóch drużyn. Jeśli jedna przegrywa, to druga wygrywa. Obie wygrać nie mogą, a zatem przal do wpływu dobre i złe powinny się równoważyć”.

POCHWAŁA POZNAŃSKIEJ PREMIERY

W tym samym tygodniku Jan Kłosowicz pisze o premierze „Kordiana i Chama” — Kruczkowskiego w Teatrze Polskim w Poznaniu.

„Okopiński (dyrektor teatrów poznańskich — przyp. lek.)... pokazał zupełnie nowe i prawdziwie twórcze perspektywy jego (Kruczkowskiego — przyp. lek.) piśrstwa. To przedstawienie jest na pewno pierwszą spłatą długu, który winien jest Kruczkowskiemu dzisiejszy teatr, teatr, który musi dla określenia samego siebie podjąć próbę zbudowania scenicznej syntezy dramaturgii autora „Niemców” i „Smierci gubernatora”.

STRUKTURA KLASOWA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Jan Szczepański na łamach „Kultury” ukazuje, że daleko odeszliśmy od przedwojennej struktury społecznej i jak współczesna socjologia śledzi te zmiany. W obszernym artykule autor przedstawia współczesny skład klasowy i warstwy naszego narodu, pisze o ich stosunkach i zależnościach, o wzajemnych przyporządkowaniach zachodzących między nimi. Ciekawa i pouczająca lektura.

Jak zawsze około gwiazdki wzmożonym wysiłkiem wydawnictw pojawia się na rynku księgarskim sporo wartościowych pozycji.

Zacznijmy od PIW-u. A więc przede wszystkim dwie cenne pozycje z cyklu biografii artystycznych. W przekładzie Hanny Ołędzkiej otrzymujemy nową książkę Henri Perruchota „Gauguin”. Autor ukazuje tutaj nie tylko koleje życia malarza, ale zarazem daje barwny, żywy obraz środowisk i krajów, w których żył ten dziwny człowiek, od Peru, Brafanii aż po Tahiti. Jak zawsze u Perruchota, tekst jest błyskotliwy, dowcipny, a dokumentacja — trafna i wszechstronna. Drugą pozycją z tego cyklu jest praca Stanisława Szencica „Maria Kalergis”, opowieść o przepięknej kobiecie, platonicznej miłośnicy Norwida, natłaczona arystów. Szencic oparł się o dokumentację listów, wypowiedzi i wspomnień, przydając tym pracy swojej pełne walory autentyzmu.

Rarytatem dla smakoszy literatury będzie opublikowana w pięknej oprawie, w przekładzie H. Szumarskiej-Grossowej, a w wyborze Ireny Wachlowskiej „Korespondencja”

Z KSIĄŻKA NA TY

Stendhala (Henri'ego Beyle), od nowej częstokroć strony ukazująca sylwetkę pisarza, a zarazem rysująca ówczesną epokę.

Z cenniejszych PIW-owskich nowości beletrystycznych chciałbym wymienić przede wszystkim „Bunt w raju” K'fut Tantri, opowieść, w której prawda walczy o lepsze z fantazją. Wyspa Bali, jako przybrana ojczyzna Amerykanki brytyjskiego pochodzenia, jej poddanie się urokowi indonezyjskiej ludności, egzotyka i bardzo ludzkie, takie same na całym świecie ludzkie namiętności. Nowa powieść Aleksandra Jackiewicza „Madame”, to współcześnie widziana opowieść o losach nauczyciela w prowincjonalnej diuzie; jego życie załamuje się z momentem wybuchu uczucia do nauczycielki francuskiej — „Madame”. Dobre studium psychologiczne, dynamiczna akcja. Ukazała się też nowa, kolejna książka C. P. Snowa „Czas nadziei”, związana cyklicznie z poprzednio wydanymi pozycjami tego autora. I tutaj występuje szeroka panorama współczesnej Anglii, a dzieje Lewisa Eliota, rzucone na to to pomagają autorowi w analizie zjawisk społecznych.

Skoro zaś o Anglii mowa, należy

Nad czym pracują poznawscy socjologowie?

Dokończenie ze str. 1

chodzi z pomocą kierownictwu naszej gospodarki, a przez badania procesów na zachodzie Europy — naszej polityce zagranicznej.

Czy to jest wystarczające? Nie. Powiatowe władze chętnie widziałyby badania socjologiczne na swoich terenach. Dynamika przemian związanych z uprzemysłowieniem

JACY JESTEŚMY!

Jacy jesteśmy? Jak jest u nas? Na te pytania stara się odpowiedzieć na łamach tego samego tygodnika Jan Gerhardt, który jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu notował spostrzeżenia cudzoziemców z różnych krajów zachodu na temat Polski. Można się z nich dowiedzieć, że:

wcale w Polsce nie mamy kiepskich dróg; mamy naprawdę ciekawe zabytki, ale żadnych do nich drogowskarów — na szosach; ubieramy się (przeciętnie) nieporównanie lepiej niż Francuzi (przeciętnie), Polska jest bodajże jedynym krajem, w którym np. niewykwalifikowany „koźlarz” z całą powagą wysuwa pretensje, iż nie ma poborów w wysokości... naczelnego architekta, jesteśmy ludźmi ciekawszymi niż na Zachodzie, przywykliśmy się uważać za gospodarzy swego kraju, (przejmujemy się gdy coś nie funkcjonuje w maszynach państwowej, troszczymy się bardziej niż ludzie na Zachodzie o porządek społeczny).

Warto przeczytać — niezły to przyczynek do charakterystyki naszego życia, widzianego oczami cudzoziemca.

OBRONA STABILIZACJI

W „Tygodniku Demokratycznym” Krzysztof Janowicz broni stabilizacji. Uważa bowiem, że najniebezpieczniejsza jest postawa, którą określa się zwrotem „było do jutra”. Dążenie zaś do stabilizacji autor uważa za zjawisko społecznie pozytywne. Stabilizacja jednostki czy rodziny jest bowiem odzwierciedleniem stabilizacji całego kraju i społeczeństwa. Oczywiście mówi o takiej stabilizacji, która nie oznacza prio-

Eugeniusz Pauksta

Na gwiazdkowe prezenty

wskazać, iż nakładem PWN ukazała się „Historia Anglii” pióra George Macaulay Trevelyan'a (Hum. A Deb-nickiego), wybitnego historyka brytyjskiego, ukazująca dzieje Albionu od prehistorii po czas najnowszy, ze szczególną uwagą zwróconą na sprawy ekonomii oraz ustroju. W PWN-u również ukazała się od dawna oczekiwana „Historia literatury francuskiej w zarysie” G. Lanson'a i P. Tuffrau, doprowadzona aż do roku 1950, wzbogacona w tablice chronologiczne pisarzy i ich dzieł. Przeglądu dokonała Wiera Bienkowska.

Co nowego w „Ossolineum”? Przede wszystkim pierwszy tom dzieła o „Historii architektury” Tadeusza Broniewskiego. Tom pierwszy obejmuje okres starożytności, następnie zajmują się średniowieczem, renesansem i barokiem oraz architektura współczesna. Praca pisana jest popularnie i stanowi wprowadzenie w niełatwe sprawy architektury. Pod redakcją Z. Hierowskiego nakładem wrocławskiej oficyny ukazała się wartościowa praca krytyczna „Pisarze śląscy XIX i XX wieku”, szczególnie ważna dla ludności Śląska, z której zaś odbiorcą w całym kraju wprowadzająca w niełatwy okres rozwoju piśrstwa polskiego pod zaborem pruskim.

„Ossolineum” wytrwale publikuje studia z zakresu sztuki polskiej na Dolnym Śląsku. Obecnie wydano pracę Adama Więcka „Jan Jerzy Urban-ski”, z podtytułem: studium o rzeźbie wrocławskiej pierwszej połowy XVIII stulecia. Książka, bogato ilustrowana zdjęciami, obok analizy dorobku wybitnego rzeźbiarza, jakim był Urban-ski, ukazuje zarazem silny wpływ artystów polskich na całą sztukę Wrocławia w tamtym okresie. Praca Więcka, w niejednym nowatorska, staje się dodatkowym zaprzeczeniem tez niemieckich o germańskim charakterze wrocławskiej sztuki.

O nowych książkach Wydawnictwa Poznańskiego pisał już „Głos”. Także i ja polecam na gwiazdkowy noworoczny prezent.

i z urbanizacją stawia te władze często przed niewiadomą następstw. Potrzeba też jakiegoś dyspozycyjnego zespołu socjologów, który mógłby podejmować regionalne badania. Niestety, nie przybywa nam socjologów. Ci, którzy są, tylko ulepszają warsztat swojej pracy. Czas już reaktywować studium socjologiczne na UAM, które by zapewniło napływ nowych specjalistów z tej dziedziny. Chodzi tu także o zapewnienie nowych pracowników naukowych dla katedry.

JÓZEF PIEPRZYK

ryletu interesu osobistego i nie powinien oznaczać osłabienia postawy społecznej.

DWA OBlicza ŚWIAT

W artykule pod tym tytułem Edward Ciupak pisze w „Argumentach” o upowszechnianiu się świeckiego spędzania świąt.

„Dotychczasowe święta — czytamy — kojarzyły się z udziałem w nabożeństwach kościelnych, jako podstawowym atrybutem; obecne święta, choć nie wykazują tendencji do zamierania, stają się ogniskiem życia rodzinnego i w tej dziedzinie pełnią one określone funkcje, mianowicie podtrzymują więzy rodzinne poprzez zwycajce łączące członków wewnątrz pokoleń. Elementy zdecydowanie religijne, wchodzące w skład tradycji świętowania nabierają zgoła odmienną treść, spełniając rolę bardziej formalną niż ideologiczną”.

RZECZ O WSPÓŁŻYCIU

„Nasza Trybuna” — tygodnik Zakładów H. Cegielski (ukazała się w zmniejszonej szacie graficznej, z nową, lepszą winietą tytułową) przynosi między innymi felieton Jerzego Słowińskiego na temat stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy. Autor wyraża nie nową, ale wart powierzenia pogląd, że dobrze układające się stosunki międzyludzkie mają ogromny wpływ na ulepszenie organizacji pracy, wzrost wydajności, kształtowanie bardziej dbałego i solidnego podejścia do pracy.

Inny poznański tygodnik „Gazeta Chłopska” zamieszcza między innymi ciekawą rozmowę o kulturze ludowej z profesorem UAM dr. Józefem Bur-szą. Przy sposobności odnotowujemy, że redakcja zpowiada wydanie tygodnika w nowej szacie graficznej i w objętości — stałe — 12 stron.

LEKTOR